

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu, Anna Karna. Witam w Audycjach Kulturalnych. Dziś jesteśmy w Kordegardzie, Galerii Narodowego Centrum Kultury, które wspólnie z Muzeum Literatury przygotowało wystawę poświęconą wielkiemu patriocie, prozaikowi, dramatopisarzowi, reportażystie, autorowi słuchowisk radiowych i adaptacji teatralnych. To wystawa o Januszu Krasińskim. Tej jesieni minęła dziesiąta rocznica śmierci pisarza. Ze mną kustosz Muzeum Literatury, kuratorka wystawa, pani Maria Dorota Pieńkowska. Dzień dobry.

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: Dzień dobry.

ANNA KARNA: „Pięknie było żyć dla pisania prawdy.”, mówił Janusz Krasiński. Co dał polskiej literaturze ten pisarz?

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: Janusz Krasiński dał polskiej literaturze świadectwo prawdy, świadectwo, które wynikało z jego własnych doświadczeń, niezwykle dramatycznych. I ja myślę, że Janusz Krasiński bardzo dużo dał polskiej literaturze, Polsce, natomiast spotkał się, można powiedzieć, z niewdzięcznością. Bo do tej pory ten pisarz jest jakby nieobecny. Poza garstką literaturoznawców czy no, osób szczególnie interesujących się polską historią, Janusz Krasiński jest wręcz pominięty. Dlatego apelujemy o jego powrót, więc ja mam nadzieję, że ta wystawa da asumpt do powrotu Janusza Krasińskiego do naszej przestrzeni publicznej, a przede wszystkim do szkół. To znaczy, myślę o umieszczeniu przynajmniej jednej powieści Janusza Krasińskiego w kanonie lektur szkolnych. Pytała pani, co dał. Był, jak pani powiedziała, autorem niezwykle wszechstronnym. Zaczynał od pisania wierszy na tabliczkach z chleba w więzieniu, wynosił je zapisane w głowie, bo oczywiście z tych tabliczek trzeba było je zetrzeć, żeby nie trafić do karceru, a następnie to były właśnie reportaże, opowiadania. W roku osiemdziesiątym dziewiątym rozpoczął pisanie swojego opus magnum. To było pięć powieści, stworzonych na bazie własnych przeżyć, doświadczeń, które obejmują właściwie historię Polski na przestrzeni lat pięćdziesięciu. I myślę, że z tych, znakomitych zresztą w warstwie literackiej, książek możemy bardzo wiele się dowiedzieć, i o tym, co rzeczywiście się stało, co rzeczywiście się działo, a także o różnych motywacjach i to też warto zauważyć, że w centrum myśli Janusza Krasińskiego jest sumienie człowieka, poddawane najtrudniejszym próbom.

ANNA KARNA: „Kiedy jeden dzień nie piszę, jestem chory.”, wspominał. Pisanie było dla niego tak samo ważne, jak oddychanie. On przez całe życie nosił w sobie misję świadka historii.

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: Jak najbardziej. To znaczy, pisanie nie było dla niego katharsis, było dla niego, można powiedzieć, tutaj odwołam się do słów Agaty Kłopotowskiej, kieratem. To znaczy taką wewnętrzną potrzebą, ciężką pracą, której musiał sprostać. Sam mówił, że Opatrzność go oceniła po to, żeby właśnie opisał to, czego doświadczył. I myślę, że dlatego ta literatura jest tak mocna i tak ważna. I może też dlatego tak pomijana, bo Janusz Krasiński twierdził, że prawdę można pisać także do szuflady, tylko ta nienawiść świata do niej to takie obezwładniające. Ja myślę, że to jest myśl zawsze aktualna.

ANNA KARNA: Harcerz Szarych Szeregów, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych oraz komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Swym życiem i pracą literacką dawał świadectwo o dwóch totalitarnych systemach zniewalających Polaków. Mimo bardzo osobistych, traumatycznych doświadczeń, zawsze twierdził, że dobro jest niezniszczalne.

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: Tak. Znana jest miłość Janusza Kasińskiego do zwierząt. Razem ze swoją żoną, Barbarą Kasińską, przez lata całe przygarniali bezdomne psy. Ja myślę, że to wielkie traumatyczne przeżycie młodego chłopaka, którego ukochany kanarek spłonął w ogniu, po prostu Niemcy spalili kamienicę, w której mieszkał Janusz Kasiński wraz z matką i w tym ogniu spłonął kanarek. Myślę, że to przeżycie utkwiło w nim przez całe życie. Wrażliwość jest niezwykle czytelna w jego właśnie twórczości, aczkolwiek nie jest to twórczość w najmniejszym stopniu sentymentalna. Sentymentalizm nie był bliski Januszowi Kasińskiemu, bo to taka trochę karykatura uczuć. On miał przeżycia prawdziwe i żył prawdą.

ANNA KARNA: „Cisza jak po śmierci dzwonu.”, te słowa z powieści „Na stracenie” są punktem wyjścia tej wystawy. W jaki sposób opowiedziała pani o pisarzu tą wystawą, którą możemy oglądać i przed Kordegardą, i w jej wnętrzu?

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: To była dosyć trudna sprawa, bo tutaj nie sposób byłoby rozwinąć monograficznej opowieści. Taka monograficzna opowieść wymagałaby większej przestrzeni. W związku z tym doszłam do wniosku, że trzeba o pisarzu opowiedzieć pokrótce, o jego życiu, po prostu faktach z jego życia i to jest właśnie opowieść na planszach przed Kordegardą, natomiast sama Kordegarda domaga się rozwiązań minimalistycznych, dlatego też pomyślałam o takiej przestrzeni symbolicznej, którą organizuję wokół zdjęcia, wokół fotografii więziennej z czterdziestego siódmego roku. To jest taki jedyny zachowany portret pisarza z lat młodości, o czym zresztą sam wspominał, że to jest jedyna fotografia, którą z tych lat posiada. I wokół tej fotografii rozgrywa się taki, można powiedzieć, dramat. Jako symbol totalitaryzmu wybrałam litografię Jana Lebensteina, ilustrację do „Folwarku zwierzęcego” George’a Orwella. O George’u Orwellu sam pisarz wspomina w swojej pierwszej powieści „Na stracenie”. Znaczący, to nie była pierwsza powieść, a pierwsza powieść z serii pentalogii. I w związku z tym ten krąg osaczenia, jaką tworzą tutaj właśnie postaci z powieści Orwella, a także dodany został do tego rysunek Lebensteina pod tytułem „Swoi”, zostaje przez pisarza przewyciężona, to znaczy w głowie więźnia już rodzi się plan. I ten plan zostaje w pełni zrealizowany. Stąd też nad tą fotografią mamy „teatr na górze”, to znaczy wybrane kadry z kilku spektakli teatralnych, więc tu jest życie, tu się po prostu dużo dzieje. A także, po drugiej stronie, jako odpowiedź na to totalitarne wyzwanie, są plakaty z wystawianych sztuk Janusza Kasińskiego. Więc tak, jak pani powiedziała w naszej wstępnej rozmowie, nie odczuwa pani tutaj przygnębienia i smutku, tylko jakby przewyciężenie. I ja się cieszę z tego bardzo, ja się cieszę, że takie jest wrażenie osoby, która przychodzi tutaj z zewnątrz i czuje, że coś zostało, że tu jest jakoś jasno. Poza tymi właśnie szarfami z tytułami utworów Janusza Kasińskiego, te tytuły są także na ścianach, są też miejsca, w których były grane jego sztuki, przywołane hasłowo po prostu na tych właśnie szarfach. To jest ten obszar dziania się. To nie jest martwe, to nie jest zakopane. A po drugiej stronie mamy tak trochę zdjęć z albumu rodzinnego, żeby pokazać też taką jasną, intymną stronę życia. Życie prywatne, a także, na co bym zwróciła uwagę, akt nadania codziennego litra mleka z wdzięczności za uratowanie stada krów, o czym

można przeczytać w katalogu, nie będę już rozwijać tej opowieści, ale właśnie Janusz Krasiński się bardzo zaangażował w taką akcję i akcja przyniosła pozytywny skutek.

ANNA KARNA: Był jednym z najmłodszych z akowskiego pokolenia, którzy opisywali te doświadczenia. Na własne oczy widział wyprowadzenie na śmierć rotmistrza Witolda Pileckiego. Po latach wyznał „Śpię obok ludzi, którzy zaraz mają pójść na rozstrzelanie. Rozmawiam z nimi. To są moje najstraszniejsze przeżycia.”. Miał w sobie taką misję pisania tego, co było, ale nie w sposób dokumentalny, bo to był autor powieści, to był autor słuchowisk i sztuk teatralnych.

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: To były autentyczne doświadczenia przetworzone literacko, ale ten autentyzm jest w nich bardzo czytelny. Jednymi z bohaterów powieści są Zapora, czyli major Hieronim Dekutowski i jego żołnierze. To jest bardzo czytelne. I tutaj nie trzeba jakiegoś skomplikowanego klucza dorabiać do tej powieści. Oczywiście, że jak w każdym dziele, jedna postać może być zbudowana z kilku autentycznych postaci, z którymi autor się spotkał, ale czasami jest to jeden do jednego i często jest to nawet jeden do jednego. Ale oczywiście forma, sposób przedstawienia jest stricte artystyczne, w związku z tym mamy dwa w jednym, to znaczy i prawdę, autentyzm, i sztukę.

ANNA KARNA: O tym artyście mówi się, że to jest pisarz zamilczany. Najpierw cierpiał z powodu przeżyć wojennych, potem cierpiał z powodu systemu, w jakim przyszło mu żyć. Jego dzieła były cenzurowane. Dziś niewiele wiemy albo nie pamiętamy. Od czego zacząć spotkanie z twórczością Janusza Krasińskiego?

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: Ja myślę, że trzeba zacząć rzeczywiście od pentalogii, to znaczy od powieści „Na stracenie”. A potem, jeżeli ktoś, kto zapozna się z tą powieścią, poczuje, że trzeba wiedzieć więcej, to pozna całość.

ANNA KARNA: Wystawa we wnętrzu Kordegardy to dwie sale, a w tej drugiej bardzo ważny film.

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: Tak. Jest to bardzo ważny film w reżyserii Joanny Żamojdo. Scenariusz do tego filmu stworzyli Joanna Żamojdo i sam Janusz Krasiński. Tutaj rzeczywiście mamy żywego autora, żywego pisarza, który opowiada swoją historię w niezwykle przejmujący sposób, jest to film bardzo dobrze zrobiony, przywołuje też fragmenty filmów, które powstały na podstawie dzieł Janusza Krasińskiego. Więc bardzo polecam, ale także takie zwieńczenie symboliczne, które stanowią dwie prace, praca Wiesława Wałkuskiego, to jest okładka do powieści, wspomnianej już powieści „Na stracenie” i druga praca Jana Kuracińskiego, płaskorzeźba Opus czternasty, przedstawiająca opuszczone męskie dłonie, które wyrażają zarówno siłę, jak i bezradność, ale mam nadzieję, że ta bezradność zostanie przełamana i ta niemoc, żeby tak odwołać się do tytułu też jednej z powieści Janusza Krasińskiego, także zostanie przełamana. I z taką nadzieją liczę na powrót Janusza Krasińskiego do nas.

ANNA KARNA: Wystawę uzupełniają także pamiątki, rękopisy, medale, dokumenty. Zapraszamy wszystkich państwa, wystawa do trzynastego listopada. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

MARIA DOROTA PIEŃKOWSKA: Ja również bardzo dziękuję.

ANNA KARNA: **Gościem Audycji Kulturalnych była kustosz Muzeum Literatury, kuratorka wystawy „Janusz Krasiński - przeciw milczeniu”, pani Maria Dorota Pieńkowska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.